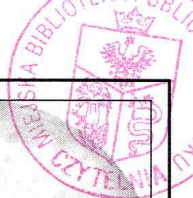


Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 40 (271) 05 października 2008r.



Przez modlitwę różańcową do świętości życia

„*Pewien gospodarz założył winnicę. Otoczył ją murem, wykopał płocznię, zbudował wieże, w końcu oddał ją w dzierżawę rolnikom i wyjechał*” (Mt 21,33). To słowa dzisiejszej Ewangelii. O jaką winnicę chodzi Chrystusowi? Można dawać różne odpowiedzi – że to Izrael, albo Kościół, albo jakaś inna wspólnota, część Kościoła. Myślę, że można także odpowiedzieć inaczej: to serce każdego człowieka, każdego z nas – to nasza dusza.

Bóg stworzył każdego z nas i stworzył go z miłości. Pragnie, aby nasze serce było zawsze czyste i piękne, chroni nas od zła, otacza murem swojej łaski. Zostawia jednak tę duszę każdemu z nas w dzierżawę – to znaczy każdy sam decyduje, co wyrośnie w winnicy serca i jakie wyda ono plony. Każdy z nas sam jest odpowiedzialny za siebie, może wybrać dobro lub zło, może wzrastać jak piękna latorośl, albo uschnąć jak roślina, której zabrakło wody lub którą zagłuszyły chwasty grzechu.

W jaki sposób możemy wzrastać? Co jest potrzebne do tego, aby nie zmarnować życia? Odpowiedź na to daje św. Paweł w dzisiejszym drugim czytaniu – liście do Filipian, w jednym krótkim zdaniu: „*O nic się zbytnio nie troskajcie, ale w każdej sprawie wasze prośby przedstawiajcie Bogu w modlitwie i błaganiu z dziękczynieniem*” (Flp 4,6). Nad tymi słowami zatrzymajmy się nieco dłużej. Apostoł wyraźnie przypomina o modlitwie. To modlitwa jest potrzebna nieustannie każdemu z nas. To modlitwa jest warunkiem, który zapewnia wzrost naszej duchowości, podobnie jak woda daje wzrost roślinie. To modlitwa jest naszą siłą i mocą w walce z szatanem i jego pokusami. „*Przedstawiajcie wasze prośby Bogu w modlitwie w błaganiu z dziękczynieniem*” – a owocem tego wzrostu

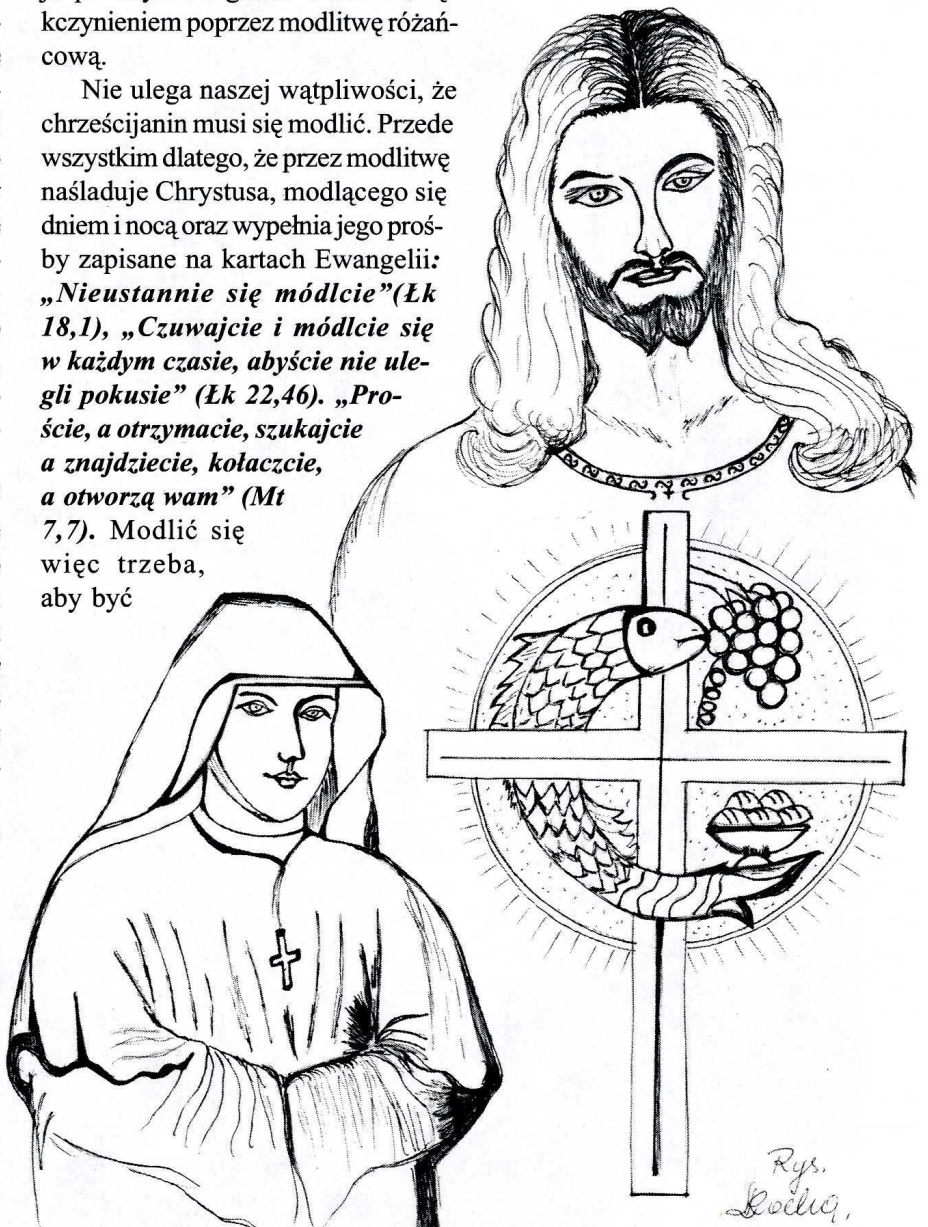
będzie pokój serca i chwalebne czyny życia, jak zapewnia św. Paweł.

Dlaczego dziś warto pisać o modlitwie? Otóż dlatego, że rozpoczyna się miesiąc różańcowy. To miesiąc natężonej modlitwy ludzi wierzących. To miesiąc, kiedy dni stają się coraz krótsze, a dłuższe wieczory. Zapewne zajęć i prac domowych nieco mniej, a zatem można łatwiej wygospodarować czas na spotkanie z Bogiem. Ludzie wierzący przedstawiają teraz swoje prośby i błagania wraz z dziękczynieniem poprzez modlitwę różańcową.

Nie ulega naszej wątpliwości, że chrześcijanin musi się modlić. Przede wszystkim dlatego, że przez modlitwę naśladuje Chrystusa, modlącego się dniem i nocą oraz wypełnia jego prośby zapisane na kartach Ewangelii: „*Nieustannie się módlcie*” (Łk 18,1), „*Czuwajcie i módlcie się w każdym czasie, abyście nie ulegli pokusie*” (Łk 22,46). „*Proście, a otrzymacie, szukajcie a znajdziecie, kołaczcie, a otworzą wam*” (Mt 7,7). Modlić się więc trzeba, aby być

człowiekiem wierzącym, aby nie zgubić Boga, aby mieć z Nim nieustanny kontakt. Ale może ktoś zapytać: Dlaczego różaniec? Dlaczego taka długa i monotonna modlitwa, która zamiast łączyć z Bogiem nuży i usypia?

Czy różaniec jest modlitwą nudną i monotonną? Jeśli ktoś kocha Boga i modlitwę to przecież ta forma go nie nudzi, a nawet przeciwnie, wycisza, uspokaja, wprowadza w głębię tajemnic wiary. Bo różaniec to modlitwa do



głębi ewangeliczna, sprawia to zarówno treść modlitw („Ojcze nasz” – ułożona przez Chrystusa i „Zdrowaś Maryja” – pierwsza część z Ewangelii słowa anioła do Maryi), a także układ tajemnic do rozważania. Każda tajemnica to wydarzenie z Ewangelii, to – jak nazwał nieco kolokwialnie Wojciech Kilar (już o tym niedawno pisałem) – „bryk” z historii zbawienia, który nieustannie przerabiamy, powtarzamy, udoskonalamy. A jednocześnie w to rozważanie wpisujemy nasze własne prośby, sprawy, radości i smutki oraz cierpienia. Całe nasze życie skierowujemy wtedy ku niebu, gdzie, jak wierzymy, Najświętsza Maryja Panna zbiera nasze modlitwy i przekazuje, wraz z własną modlitwą, swemu Synowi, Jezusowi Chrystusowi.

Czy więc różaniec jest nudny? Dla małych dzieci może być nudny, bo dzieci często się niecierpliwia w czasie każdej długiej czynności, ale z tego się wyrasta. Dla ludzi, którzy utracili wiarę, zapewne też, bo dla nich każda modlitwa jest nudna. Dla nich każde pięć minut przed Bogiem staje się niekończącym się maratonem, w którym trudno jest dobić do celu, dobiec do mety. Ale to nie wina modlitwy, tylko ich mialkiej wiary, braku dziecięcej prostoty, która pozwala pochylić się ku modlitwie. Dla pobożnych i kochających jest to po prostu wielka radość ze spotkania z Maryją, która prowadzi nas do Jezusa.

O modlitwę różańcową prosi Maryja w czasie każdego objawienia: Lourdes, La Salette, Fatima czy

niezatwierdzone jeszcze do dziś Medjugorje. Różaniec jest ratunkiem dla świata, bo otwiera ludzi na Boga, na wiarę, na miłość. Różaniec jest niemalże konieczny w osiągnięciu świętości, bo praktycznie wszyscy święci współczesnych czasów kochali i odmawiali często różaniec.

„**Pewien gospodarz założył winnicę**” (Mt 21,33). To winnica mojego serca, którą założył Bóg. Czy się o nią troszczę? Czy ją pielęgnuję, przez modlitwę i walkę ze złem? Pokaż mi człowieka, który nie modli się, a umie walczyć ze złem! Chyba takiego nie ma. A więc niech poprzez modlitwę winnica naszego serca wydaje wspaniałe, dorodne owoce pięknego życia.

Ks. Tomasz Grzywina

Ogłoszenia duszpasterskie.

27 Niedziela zwykła – 05.10.2008.

1. Dziś, na godzinę 17:00, zapraszamy na modlitwę różańcową. W dni zwykłe różaniec rozpoczynamy o godzinie 17:30. Zapraszamy wszystkich, a szczególnie dzieci i młodzież.

2. Informujemy, że w dniu 15 października, w środę, o godzinie 17:00 na Rynku, rozpocznie się uroczysta **Msza święta** sprawowana pod przewodnictwem **ks. abpa Józefa Michalika**, metropolity przemyskiego, przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski, z okazji ogłoszenia **św. Zygmunta Gorazdowskiego, kapłana, Patronem Miasta Sanoka**. Zapraszamy bardzo serdecznie wszystkich, gdyż dla Sanoka jest to wielkie i waż-

ne wydarzenie w jego dziejach. Winniśmy się chlubić, że w naszym mieście urodził się Święty. Doceńmy to. Ogłoszenie Go Patronem Miasta to inicjatywa i zasługa Władz naszego Miasta, jego Radnych, a także wszystkich Kapłanów. Pójdziemy tam procesjonalnie. Wyjdziemy z naszego kościoła i tam przed Mszą świętą odmówimy różaniec. Zapraszamy także wszystkich Księży rodaków i Siostry zakonne pochodzące z naszego Miasta i z naszej parafii. Nie mamy do wszystkich adresów, więc prosimy, aby rodziny powiadomiły ich o tym i w naszym imieniu zaprosiły. Chodzi tu głównie o Siostry zakonne.

3. W następną niedzielę rozpoczyna się VIII Dzień Papieski pod hasłem „**Jan Paweł II – Wychowawca Młodych**”. Modlić się będziemy o **beatyfikację Sługi Bożego**, a pod kościołem do puszek zbierać będziemy pieniądze na **stypendia dla ubogiej młodzieży**. Za każdą złożoną ofiarę składamy serdeczne „**Bóg zapłać**”.

4. Ogłaszamy, że za tydzień (tj. 12.10.2008) w naszej parafii po każdej mszy świętej (począwszy od 9.30) będą sprzedawane gazetki oraz kalendarze Ruchu Apostolstwa Młodzieży (RAM). Cena takiego kalendarza to 5 zł. a gazetki to ofiara dowolna.

Teksty Mszy świętych do osobistych refleksji

Poniedziałek: Ga 1, 6-12; Ps 111; Łk 10, 25-37.

Wtorek: Dz 1, 12-14; Łk 1, 26-38.

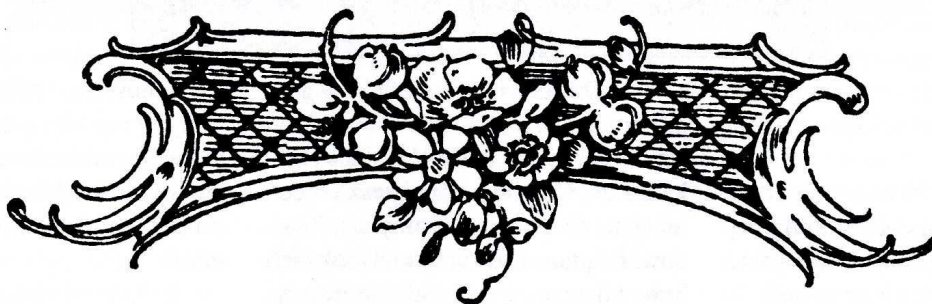
Środa: ga 2, 1-2. 7-14; Ps 117; Łk 11, 1-4.

Czwartek: Ga 3, 1-5; Łk 1, 68-75; Łk 11, 5-13.

Piątek: Ga 3, 7-14; Ps 111; Łk 11, 15-26

Sobota: Ga 3, 22-29; Ps 105; Łk 11, 27-28.

Niedziela: Iz 5, 1-7; Ps 80; Flp 4, 6-9; Mt 21, 33-34.



Intencje w tygodniu

6-12.10.2008 r.

Poniedziałek, 6.10

6.30 + Marianna (greg.)
7.00 + Ryszard (greg.)
7.30 + Dariusz (greg.)
8.00 + Roman, Rodzice, Radosław i z rodziny Wróblewskich.
18.00 1. + Paweł
2. o dary Ducha Świętego dla kapłanów pracujących w naszej parafii od Róży św. Weroniki

Wtorek, 7.10

6.30 + Marianna (greg.)
7.00 + Helena 8 r. śm. i ++ z rodziny
7.30 + Franciszek
8.00 o błogosławieństwo Boże dla Lucyny, Jana i ich dzieci, w 15 r. ślubu.
18.00 1. + Dariusz (greg.)
2. + Ryszard (greg.)
3. + Edward 16 r. śm.; + Ewa 37 r. śm.

Środa, 8.10

6.30 + Marianna (greg.)

7.00 + Dariusz (greg.)
7.30 + Ryszard (greg.)
8.00 o wybawienie duszy i szczęśliwą wieczność.
18.00 1. + Leszek – intencja od Barbary i Tadeusza z Tarnowa
2. + Michalina

Czwartek, 9.10

6.30 + Marianna (greg.)
7.00 + Rodzice: Wanda i Michał Jadczyzyn
7.30 o miłosierdzie Boże dla rodziny
8.00
18.00 1. w intencji Radia Maryja
2. + Dariusz (greg.)
3. + Ryszard (greg.)

Piątek, 10.10

6.30 + Marianna (greg.)
7.00 + Dariusz (greg.)
7.30 + Ryszard (greg.)
8.00

18.00 1. + Franciszek Kornecki 40 r. śm. 2. + Zofia

Sobota, 11.10

6.30 + Marianna (greg.)
7.00 + Adam Łakos
7.30 dziękczynna za operację z prośbą o zdrowie dla Janiny i Piotra
8.00
18.00 1. + Dariusz (greg.)
2. + Ryszard (greg.)
3. + Zbigniew 10 r. śm.

Niedziela, 12.10

6.30 za parafian
8.00 + Danuta Adamska 7 r. śm.
9.30 + Dariusz (greg.)
11.00 dziękczynna z okazji 58 rocznicy ślubu Zofii i Józefa Olearczyków z prośbą o dalszą opiekę
12.30 + Zdzisław 18 r. śm.
16.00 + Ryszard (greg.)
18.00 + Marianna (greg.)

Pielgrzymując po sanktuariach Europy Z Fatimy przez Toledo do Madrytu

Jak przystało na pielgrzymów, wstajemy już o czwartej rano, gdyż o 5:15 mamy zamówioną Mszę świętą i to tylko dla naszej grupy, w samej Kaplicy Objawień. Głównym celebransem jest ks. Jubilat Edward Feruś, którego wielkim pragnieniem było, aby mógł odprawić Mszę świętą w tym sanktuarium. Słowo Boże głosi piszący te słowa, ks. Andrzej Skiba:

Dojechaliśmy do najbardziej odległego zakątka naszego pielgrzymowania do Sanktuariów Maryjnych Europy, do Fatimy. Cztery sanktuaria spośród tych, które nawiedziliśmy, mają swój związek z wodą. Są to: La Salette, Lourdes, Covadonga i Fatima. Czy to ma jakieś znaczenie dla nas, ludzi wiary, czcicieli Matki Bożej?

1. La Salette. 19 września 1846 roku, dzieci Melania i Maksymina pasą cztery krowy i kozę. Mają ze sobą psa. W południe mali pasterze popędzili

bydło do wodopoju, do „źródła dla bydła”. Było ono w małej kotlinie, przez którą przepływał strumyk. Następnie popędzili bydło na łąkę. Było



gorąco. Dzieci udały się dolinką w górę do „źródła dla ludzi”, które było opodal strumyka. Zjadły kawałek chleba i białego sera. Chwilę później zeszli nieco niżej, na drugi brzeg strumyka. „Znaleziono tam stos kamieni. Obok nich było puste i suche zagłębienie wy-

schniętego źródła. Z tego źródła woda płynęła tylko podczas topnienia śniegu i po obfitych deszczach. Było to tzw. „małe źródło”. (Dwa dni

później ludzie zauważyli, że zaczęło bić i odtąd nieprzerwanie płynie z niego woda aż po dziś dzień)”. Woda: to źródło życia, woda chrztu i dar nowego życia, dar odrodzenia.

2. Lourdes. Z Massalijskich skał, z potężnej groty, wypływa woda. Nieco niżej, spokojnym w tym miejscu nurtem, płynie rzeka Gave. Wcześniej, w drodze do bazyliki, przechodząc przez most, widać jak płynie spieniona, wzburzona, szumiąca, ukazująca swoją żywotność, energię, życie. Pobożni pielgrzymi biorą tę wodę szukając w niej powrotu do zdrowia. Celebrując w Grocie Mszę świętą niejednemu z nas woda kroplami spadała na ramiona.

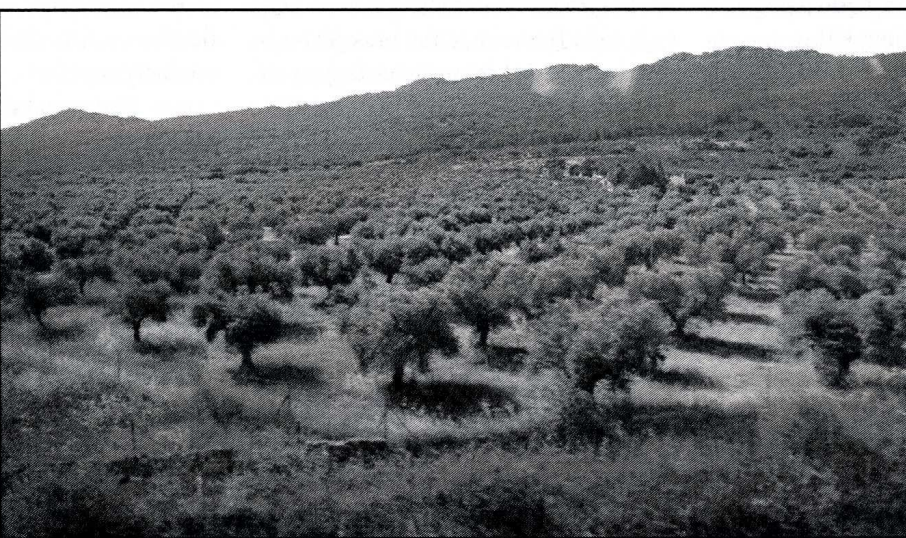
3. Covadonga. Święta Grota

z cudowną figurą Matki Bożej, Madonny Walczącej. Poniżej Groty bije źródło rzeki Deva, której wody spadają wodospadem do zielonego jeziora u stóp tej góry. Będąc w Grocie na modlitwie słysząc szum spadającej wody.

4. Dwa kilometry od sanktuarium fatimskiego, w Aljustrel, obok domu, w którym mieszkała rodzina s. Łucji i ona sama, znajduje się studnia, przy której miało miejsce drugie ukazanie się Anioła. Wejźmy teraz do nowej katedry, która w tej chwili znajduje się w zasięgu naszego wzroku. Wejźmy do podziemia, albo popatrzmy z góry na dwa baseny wytryskującej małymi fontannami wody. Na jednym z tych basenów czytamy napis: „Błogosławcie Pana źródła wodne, błogosławcie Pana morza i rzeki” (Dn 3,77 n).

5. Woda. „Ciemność była nad powierzchnią wód, a Duch Boży unosił się nad wodami” (Rdz 1,2). W Piśmie świętym wielokrotnie czytamy o wodach: wody potopu, wody Morza Czerwonego, wody w Meriba, chrzcielne wody Jordanu, wody Jeziora Genezalet, które żywiły Apostołów, dawały środki do życia, utrzymanie, wody, z których w łodzi nauczał Pan Jezus, woda z przebitego boku Chrystusa, woda chrzcielna święcona w Wielką Sobotę, woda do pokropienia...

Woda – żywioł mocy, niszczącej siły, a jednocześnie dar życia, symbol oczyszczenia i uświęcenia. Woda połączona z modlitwą oznacza moc Ducha Świętego. Pokropienie wodą święconą, to oczyszczenie z grzechów lekkich, to uświęcenie. Woda wypływająca spod tutejszej świątyni, jak w prorocztwie



Ezechiela, to wołanie do pokuty, do nawrócenia, do oczyszczenia swojego sumienia, wołanie o obmycie z grzechów, do czego wszędzie wzywała Matka Najświętsza. Wzywała do naprawy obyczajów, poprawy życia, zerwania z bylejąkością życia. Woda uzdrowia na duszy, a niekiedy i na cie-

le, bo w to wierzymy biorąc choćby wodę z Lourdes. Jaki ostateczny wniosek można wysnuć z obecności wody w tych sanktuariach, przy tych objawieniach? **MARYJA JEST •RÓDŁEM ŻYCIA.** Można spotkać, choć bardzo rzadko, nawet takie ikony. Ona dała nam Chrystusa, który nazwał siebie **DROGĄ, PRAWDĄ I ŻYCIEM.** Żyjmy więc w przyjaźni z Chrystusem, do której niech nas prowadzi Maryja, która jest **•RÓDŁEM** naszej niezachwianej **NADZIEI** na spotkanie z Jej Synem.

Po śniadaniu wsiadamy do autokaru i udajemy się w dalszą drogę. Towarzyszą nam mgły. Odmawiamy codzienne modlitwy zaczynając śpiewem „Kiedy ranne wstają zorze”. Opuszczając Fatimę śpiewamy, jak w przypadku innych sanktuariów, „O Maryjo, żegnam Cię”. Godzinki śpiewa niezawodny w ich wykonywaniu, ks. Stanisław Guzy. Wokół nas z jednej strony strome góry, z drugiej przepaściste jary w drodze na Portalegre. Wokół lasy piniowe., to znów potężne głązy, pomiędzy którymi w jakiś cudowny sposób rosną krzewy, a w pobliżu góry i góry. Trawa spalona przez słońce. Cały czas kierujemy się na Hiszpanię. Gdzieś tam przejeżdżamy obok areny corridy.

Opuszczając Portugalię snują refleksje na temat fatimskich objawień. Fatima to szczególne miejsce w histo-

rii Kościoła i zbawienia. Tu niebo połączyło się z ziemią. Tu Maryja przynosi orędzie miłości i pokoju, modlitwy i pokuty. Przyszła do dzieci, aby wszystkim przypomnieć, że jesteśmy dziećmi Bożymi. Przyszła do swoich, również i do nas, kapłanów, przekazując to orędzie, aby je głosić, gdyż nam

przypada szczególna rola do spełnienia w dziele zbawienia. Sami czując się ludźmi słabymi potrzebujemy wzmocnienia i nawrócenia. Maryja jest wciąż ta sama, niezależnie od miejsca... Stale szuka swoich dzieci, a każde sanktuarium to jakby promień Jej macierzyńskiego serca, który może nas oczyścić i zapalić. Maryja wzywa do pokuty i nawrócenia, refleksji nad tym, co przeżyło nasze serce. Czas pobytu w Fatimie już się skończył, ale przeżycia zapewne pozostaną na długo.

Można powiedzieć: W Cova da Iria zabłysło światło na Trzecie Tysiąclecie, na nową ewangelizację Europy, bo ten Stary Kontynent buduje cywilizację śmierci, niesie treści przeciwne Ewangelii. Mimo wielu pozytywów niesie i zagrożenia. Trwające Trzecie Tysiąclecie odsłania stare i pokazuje nowe zagrożenia dla człowieka, dla jego duchowości, a nawet dla jego życia. Trzeba, aby słowo z Fatimy, a nade wszystko przesłanie ewangeliczne, padało w spulchnione skiby urodzajnej gleby serca, aby zrodziło złote ziarno prawdy.

13 maja 1981 roku, na Placu Św. Piotra, w Rzymie, padły strzały, które zraniły Ojca Świętego. Dziś chyba jedynym sposobem ocalenia świata od wojny i ateizmu, jeśli nie skutkują już inne, jest ofiarowanie świata Niepokalanemu Sercu Najświętszej Maryi Panny, a szczególnie Rosji. Zadość-

uczynił on prośbie Matki Najświętszej. Upadł komunizm, znalazł się pocisk, który zranił tak niebezpiecznie Jana Pawła II, upadł Mur Berliński, to wielkie kroki do wolności i zwycięstwa prawdy. Chrześcijaństwo jest bowiem wynikiem Bożego działania i ludzkiego współdziałania.

W jakim kierunku powinno iść nasze duszpasterstwo? W kierunku umacniania wiary, akcentowania potrzeby modlitwy, tego duchowego zbiornika, ożywiania kultu Matki Bożej, która prowadzi do Jezusa, a Jezus do Ojca, a także do współdziałania z darami Ducha Świętego, jak Maryja. Nam trzeba

żyć tym orędziem przekazanym przez Maryję i dążyć do osiągnięcia świętości życia, do której jesteśmy powołani od chwili chrztu świętego. Przede wszystkim my mamy przekazywać to orędzie, odnawiać *akt ofiarowania się Niepokalanemu Sercu Maryi*, krzewić nabożeństwo pierwszych sobót oraz ... nawracać swoje serce.

Jedziemy jednak do Hiszpanii, więc pan Jarek opowiada nam historię tego kraju. Hiszpania to kraj bardzo rozległy, liczący ponad 504 tys. km kwadratowych. W pięknych słowach maluje jego topografię. Wymienia biegnące tu pasma górskie, bogactwa mineralne, sieć rzeczną, mówi o klimacie, największych miastach czy podziale administracyjnym kraju. Dużo o czasie poświęca charakterystyce ludzi poszczególnych regionów. Ukazuje ich na ogół jako pracowitych i oszczędnych. Mówi o zwyczajach, zabawach, obchodzeniu świąt.

Jednym z regionów jest Katalonia. To kraj górzasty, dobrze uprzemysłowiony. Rozwija się sadownictwo, warzywnictwo, hodowla bydła i owiec, ale nade wszystko rozwija się turystyka. Rosną tu lasy dębowe, gaje kasztanowe i zbiera się korek. Katalończycy mają swoją bogatą literaturę, począwszy od zbioru kazań w języku katalońskim z końca XII w. Podaje Przewodnik, że mieszkańców Katalonii nazywają *Polakami!* Dlaczego? Nie wiadomo. Może ze względu na egzotyczny dla nich nasz język?!

Kolejna nacja, to Galicyjczycy. Są przesądni, bo można tu spotkać czarownice, wróżbitów, babki odczyniaczki, ludzi zajmujących się magią, okrytych nimbem tajemniczości. Trochę zabobonni. Posługują się właściwie jednym językiem, ale mają też w użyciu dialekt galicyjski. Galicja to region położony w północno – zachodniej Hiszpanii, nad Atlantykiem. Są tu najwyższe opady deszczu w Hiszpanii.

Baskowie, to naród tajemniczy, zamknięty w sobie, niechętnie się otwierający. Jest to lud najprawdopodobniej pochodzenia kaukasko – małozjatyckiego, a może wywodzący się z Bałkanów? Są narodem, z którego wywodzi się słynna organizacja terrorystyczna ETA.

Andaluzyjczycy, to lud pobożny, który świętych traktuje jak swoich przyjaciół i domowników. Można tu spotkać wizerunki świętych, ich po-



sagi, których wierni ściskają, całują. Lubią przeżywać podniosłe uroczystości, jak z okazji Wielkiego Tygodnia czy Bożego Ciała. Lubią procesje, które trwają nieraz do późnych godzin nocnych. Tu podobno zawsze świeci słońce.

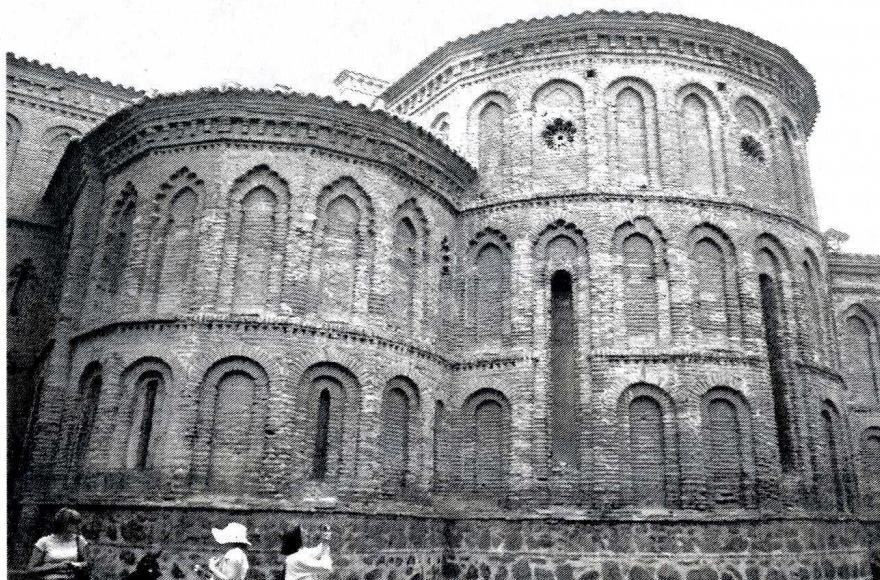
Z Andaluzji pochodziło wielu cesarzy i pisarzy, jak Kwintyliany czy Seneka. Jest to kraina słynąca z bogactwa, rozwoju przemysłu, rolnictwa i architektury. Kwitnie tu uprawa winnej latorośli, oliwek, drzew cytrusowych, ryżu, bawełny, pszenicy, trzciny cukrowej, tu dojrzewają palmy daktylowe.

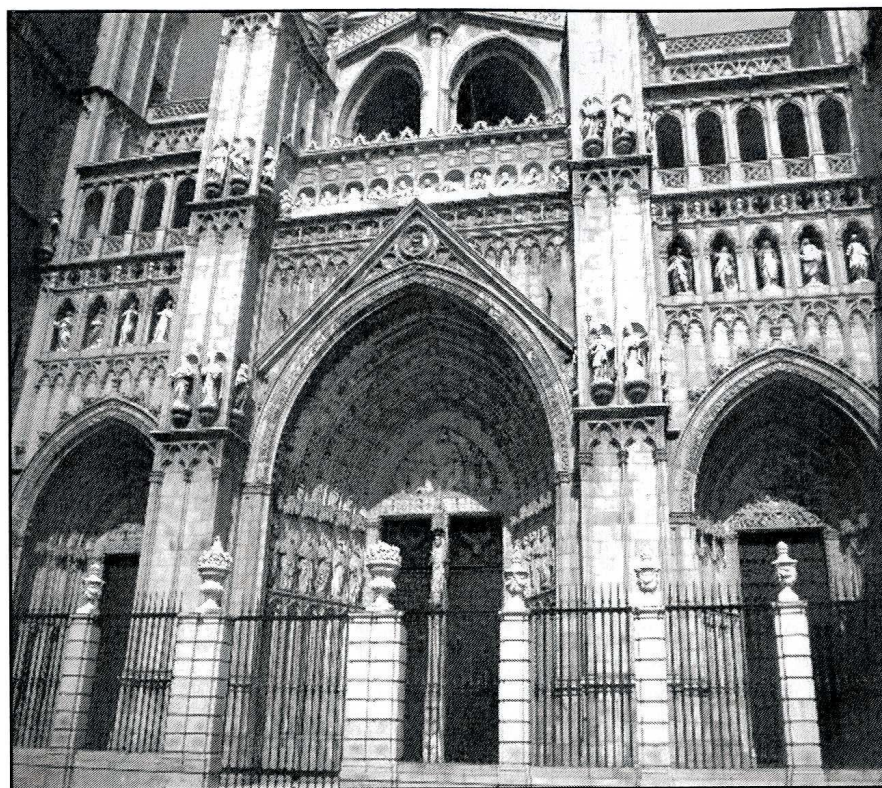
Jeśli chodzi o **historię Kościoła w Hiszpanii**, to posłużę wiadomościami z *Encyklopedii Katolickiej*.

Początki chrześcijaństwa sięgają tu I i II wieku, choć brak jest odpowiednich źródeł potwierdzających ewangelizację Hiszpanii przez św. Pawła i św. Jakuba Apostoła. Pierwsza wzmianka o Kościele w Hiszpanii

pochodzi od św. Ireneusza, biskupa Lyonu (182-188). Według opinii Tertuliana na początku III wieku chrześcijaństwo miało obejmować całą Hiszpanię. Już w III wieku odbywały się tu synody kościelne, co znajduje swoje potwierdzenie w źródłach pisanych. W późniejszych okresach tych źródeł jest znacznie więcej czy nawet bardzo dużo, w zależności od danego okresu i zakorzenienia się Kościoła. •ródła mówią o pierwszych świątyniach w II połowie III wieku!, o powstawaniu poszczególnych diecezji, odbywanych synodach najczęściej o charakterze dyscyplinarnym, o chrystianizacji wszystkich warstw społecznych. Tu, poprzez często odbywane synody rozwijało się prawo kanoniczne, liturgia, kult maryjny głównie dzięki Ildefonsowi z Toledo, kwitło życie monastyczne.

Na początku VIII wieku (711) Hiszpanią zawładnęli Arabowie. Tu współistniały trzy wielkie religie mo-





noteistyczne: muzułmańska, żydowska i chrześcijańska. Od tego czasu Arabowie byli głównymi krzewicielami kultury i nauki. Przyswoili sobie dorobek greckiej myśli filozoficznej, a słynnym komentatorem dzieł Arystotelesa był AWERROES. Tu powstał ryt zwany **mozarabskim**, który był wynikiem asymilacji obyczajów muzułmańskich i wiary chrześcijańskiej. Do grobu **św. Jakuba Apostoła** pielgrzymowali wierni z całej niemal Europy. Tu powstały zakony rycerskie, aby wyrzucić muzułmanów. Powstawały klasztory wspierające reformę Kościoła. Wielkie zasługi mają cystersi i dominikanie, mimo oskarżeń ich o inkwizycję.

Najpomyślniejszy okres rozwoju chrześcijaństwa przypada na lata 1469 – 1598, określane mianem **złotego wieku**. Jest to epoka królów katolickich. Skończyło się panowanie Arabów, co jednak nie oznaczało, że skończyły się trudne problemy, jak choćby dotyczące Żydów. Jest to czas wielkich odkryć geograficznych i ewangelizacji nowych ludów. W tym czasie odbył się synod narodowy o charakterze reformatorsko – dyscyplinarnym, zajęto się sprawą kształcenia duchowieństwa, tu działali wielcy reformatorzy zakonów i życia duchowieństwa, prężnie rozwijała się teologia zwłaszcza po Soborze Trydenckim, zakładano seminaria duchowne. Rozpoczęła się reforma wielkich klaszto-

rów: franciszkanów i karmelitów. Powstają nowe zakony: jezuita, bonifratrzy i pijarzy. Ukształtowała się szkoła ascetyczno – mistyczna.

Okres nowożytny obejmuje lata 1598 – 1814. W tym czasie Hiszpania dominuje w Europie w filozofii i teologii. Rozwija się kult świętych, a jednocześnie państwo coraz bardziej usiłuje podporządkować sobie Kościół. Hiszpania traci w tym okresie część swoich kolonialnych posiadłości, co spowodowało, że nastąpił upadek gospodarczo – ekonomiczny kraju. Po śmierci ostatniego z Habsburgów (1700), kiedy tron objęli Burboni, dla Kościoła nastąpiły ciężkie czasy: w roku 1767 usunięto jezuitów, a w 1809 roku, zniesiono wszystkie klasztory i bractwa kościelne.

Lata 1814 – 1939 były pomyślniejsze dla Kościoła, ale w niewielkim zakresie, a niekiedy nawet trudniejsze, bo Kościół poniósł ogromne straty moralne. Początkowo podjęto się potrzebnej reorganizacji życia kościelnego, podniesienia poziomu życia duchowego i intelektualnego duchowieństwa. Od 1820 roku wróciły rządy liberałów, którzy nie liczyli się z Kościołem i potrzebami wiernych. Duchowieństwo zmuszono do uległości przez złożenie przysięgi na liberalną konstytucję, a w przypadku odmowy czekało ich więzienie. Po raz kolejny usunięto jezuitów, zamknięto część klasztorów, upaństwowiono

dobra kościelne, zerwano stosunki ze Stolicą Apostolską. Trwało to krótko, bo do 1823 roku, ale było bardzo uciążliwe i niesprawiedliwe. W 1846 roku zawarto konkordat ze Stolicą Apostolską, na mocy którego Kościół odzyskał utracone dobra, a klasztory mogły rozpocząć swoją działalność. Trwało to jednak do roku 1854, kiedy to zerwano niedawno zawarty konkordat. Od tego czasu sytuacja zmieniała się jak w kalejdoskopie: raz była pomyślna dla Kościoła, innym razem niepomyślna czy wręcz wroga, bo połączona z podpalaniem kościołów i mordowaniem duchownych. Dla zobrazowania podam, że w czasie wojny domowej, w latach 1936 – 1939, za rządów gen. Franco, zginęło 12 biskupów, 4194 księży, 2365 zakonników, 283 zakonnice i setki tysięcy świeckich katolików. Zniszczono ponad dwa tysiące kościołów². Czasy współczesne, najnowsze, też do łatwych nie należą. Liberalizm zbiera swoje żniwo. Trudna jest sytuacja związana z powołaniami kapłańskimi i zakonnymi. Szerzy się cywilizacja śmierci. Do kościoła na niedzielne Msze święte uczęszcza ok. 30% wiernych w kraju, gdzie do katolicyzmu przyznaje się ponad 90% ludności. Wiara jest przeżywana bardziej emocjonalnie, zewnętrznie, szerzy się obojętność religijna.

Słuchając historii Hiszpanii dotarliśmy do starożytnego Toledo, do miasta położonego na skalistym wzgórzu, w zakolu rzeki Tag. Do Madrytu jest ok. 70 km. Jest upał. Idziemy w górę wąskimi, brukowanymi uliczkami, przy których stoją oryginalne kamienice. Wszystkie są ze sobą połączone. Nie ma między nimi odstępów. Każda ma swoją historię. Urzekające są bramy miejskie. Historia tego miasta jest tak bogata, że wspomnę tylko o przepięknej katedrze, przy której zatrzymaliśmy się na chwilę, gdzie naprzeciwko znajduje się pałac prymasa Hiszpanii. Z napisów na zewnątrz wynika, że mieszka tam dwóch kardynałów, jeden z nominacji Jana Pawła II, a drugi już z nominacji Benedykta XVI.

Nie wiem jakie są miasta hiszpańskie pod względem ich architektonicznego piękna, ich położenia. Kreślę parę słów o katedrze, jej wyjątkowej urodzie. Niech to będzie tylko jakby muśnięcie pędzlem, gdyż nie sposób objąć tego wszystkiego, co tu można

zobaczyć, a tym bardziej opisać. Zadanie to mam o tyle ułatwione, że nie byliśmy w jej wnętrzu, gdyż za wejście trzeba było płacić, a nie wszystkim na to stać było, więc solidaryzując się ze wszystkimi, zrezygnowaliśmy z wejścia do środka, mimo, że księża mieli wejścia darmowe po okazaniu stosownego poświadczenia o stanie kapłańskim. Tak sobie myślę: co mówiliby nasi wierni, a szczególnie co obwieszczałyby media, gdyby tak za wejście do naszych kościołów pobierano opłaty. Po części rozumiem problem Hiszpanów, gdyż kościoły o mniejszej wartości kulturalnej stoją otworem, a ta katedra jest traktowana jako jedno wielkie muzeum sztuki. Utrzymanie jej jest bardzo drogie. Katedra ta, jak dowiaduję się z ust Przewodnika, należy do najbardziej znanych budowli gotyckich w Hiszpanii. Została wybudowana w latach 1227-1493 na miejscu pierwszej katedry, która pod rządami Maurów została zamieniona na meczet. Zostawiamy jednak przeurocze Toledo z jego tajemniczymi, wąskimi uliczkami, bramami, a melujemy się w Madrycie. Miasto ogromne, nowoczesne, jak przystało na stolicę Hiszpanii. Dowiadujemy się (tylko) o wspaniałej kolekcji obrazów w Muzeum Prado, które przyciąga ogromne rzesze turystów i znawców sztuki. Czasu jednak mamy niewiele, więc jutro, po dobrze przespanej nocy, wyruszymy na jego krótkie, fragmentaryczne zwiedzanie. Nocujemy pod Madrytem.

(cdn)



Mówię nie tylko do ludzi, ale i do siebie

z o. Józefem Klemenzem, który głosił misję świętą
w naszej parafii
rozmawia ks. Tomasz Grzywina

- Dlaczego ojciec wstąpił do jezuitów?

- Wstąpienie do jezuitów było zupełnie przypadkowe. Nawet długo nie wiedziałem, że taki zakon istnieje. Od najmłodszych lat byłem wychowywany przez zakonnice elżbietanki, bo rodzice byli zajęci pracą na polu i nie mieli dla mnie zbyt dużo czasu. Popołudnia i niedziele spędzałem u sióstr zakonnych i tam zostałem „zarażony” idea

kapłaństwa. Myślę, że w ogromnej mierze sióstr to jedna z sióstr, już nieżyjąca, wyprosiła mi łaskę powołania. W domu nie miałem warunków by kontynuować naukę w liceum. Dlatego za namową sióstr zacząłem szukać zakonu lub zgromadzenia, gdzie mógłbym zrobić maturę. Zwracałem się z prośbą do dominikanów – odmówili. Potem do redemptorystów – też odmówili. Na zakończenie szkoły podstawowej wy-

braliśmy się z całą klasą na wycieczkę do Zakopanego. Tam w kościele „na Górze” – gdzie pracują jezuiti – przeczytałem afisz powołaniowy z informacją, że przyjmują do Małego Seminarium po ósmej klasie. W czasie wakacji napisałem prośbę o przyjęcie mnie do jezuitów, o których dalej nic nie wiedziałem. Był to rok 1967. W jednym momencie skończyło się dla mnie dzieciństwo, a zaczął okres dorosłości.

- Jak wyglądała formacja i pierwsze lata kapłaństwa?

- W Starej Wsi było 2 lata nowicjatu, potem 4 lata Małego Seminarium, a po maturze 3 lata filozofii w Krakowie i 5 lat teologii w Warszawie. Świecenia przyjąłem w 1979 roku. Po święceniach odbyłem dwa lata specjalizacji na ATK (liturgika). Po skończeniu wszelkich studiów pięć lat pracowałem na naszych parafiach – w Gliwicach, Nowym Sączu i Wrocławiu (kościół uniwersytecki). W 1986 roku nastąpiła tzw. „trzecia probacja” – powtórka nowicjatu. Po tym roku od 1987 - 15 lat pracowałem na parafii w Opolu jako wikary, proboszcz, a potem misjonarz.

- Czy może być coś fascynującego w pracy misyjnej?

- Zawsze czułem się na ambonie „jak ryba w wodzie”. Praca rekolekcyjno-misyjna zawsze mnie fascynowała. „Bakcyła” chwyciłem, gdy w mojej rodzinnej miejscowości – Krzanowice, powiat Racibórz – głosiło misje dwóch franciszkanów, wspaniałych mówców. Byłem wtedy ministrantem i jeden z nich zaczął mnie i wypowiedział „proroctwo” – na pewno będziesz



dobrym misjonarzem. Od nich zaraziłem się tą ideą. Ponieważ głosiłem - zdaniem moich przełożonych - dobre kazania, zaproponowano mi przejście do grupy misjonarzy. Był to rok 1993. Od tego roku rozpoczęła się moja przygoda z pracą misyjną. Niedługo potem rozpocząłem współpracę z ojcem Longinem Płachtą – wtedy, jako dyrektor pracy misyjnej, dysponowałem kto z kim i gdzie głosi misje.

- Posiada ojciec ciekawą barwę głosu i stosuje mocną intonację? Czy

to jest wrodzone czy wyćwiczone?

- Nigdy nie chodziłem na ćwiczenia dykcji i fonetyki. Po prostu nabyłem te umiejętności przez doświadczenie. Od pierwszych dni swego kapłaństwa byłem odpowiedzialny za Msze św. niedzielne dla dzieci. Na pierwszej swojej placówce w Gliwicach uczestniczyło we mszy św. „szkolnej” o godzinie 11.00 zazwyczaj 1500 dzieci. Nie było wtedy mowy by w czasie homilii korzystać z kartek, ściąg czy innych pomocy. Trzeba było tak mówić by taką masę dzieci zainteresować stosując różnego rodzaju formy ekspresji.

- Zauważyłem, że często ojciec powtarza – „mówię to do was i do siebie”. Myślę, że to dobrze, bo w ten sposób misjonarz nie stawia się ponad słuchaczami...

- Tak jest. Zawsze mam na względzie jedno – by sobą nie przysłaniać Jezusa i słowa Bożego. Staram się przeżywać misje i modlić z tymi, do których słowo kieruję, by nie było ono moje, ale Boga.

- Bóg zapłać za rozmowę.



Wspaniałe misje

Jest taka pieśń: „Popatrz jak prędko mija czas, życie twe też przeminie raz”.

Słowa te można odnieść do Misji Świętych, które trwały przez 8 długich dni- a tak szybko się skończyły. Piękne nauki głosili dwaj wspaniali Misjonarze, znawcy ludzkich serc- o. Longin i o. Józef. Można by tu śmiało powiedzieć, że głoszone przez Nich Nauki były tak mądre, wypowiedane z taką swobodą i ekspresją, że wdzierały się w zakamarki naszych dusz i serc, pobudzały do głębokiej refleksji i zastanowienia się nad własnym dotychczasowym i dalszym życiem.

Misje święte były uczcą oraz remedium naszych dusz, ukazały całą głębię odkupienia jakiego dokonał Chrystus przez swoją śmierć i zmartwychwstanie, że po Jego śmierci nikt nie może już być odłączony od miłości Boga, chyba, że z własnej winy.

Dużym przeżyciem był również moment powtórzenia za Kapitanem odnowienia ślubów małżeńskich. Można śmiało powiedzieć, że Misje te pozostawiły niezatarty ślad w naszej pamięci. Uważamy, że też rodzaj edukacji duchowej, jest bardzo potrzebny i powinien być naszym zdaniem kontynuowany, ale nie raz na lat 10, a częściej.

Tą drogą pragniemy złożyć serdeczne podziękowanie ks. Proboszczowi- Prałatowi Dr.A. Skibie za zorganizowanie uczty duchowej jaką były Misje Ewangelizacyjne oraz wspaniałym „Terapeutom” Ludzkich dusz o. Longinowi i o. Józefowi.

Bóg zapłać
inż. Edward Hajduk z rodziną

Zespół „Soul” w TVP 1



Zespół wokalny „Soul” działający przy naszej parafii w dniu 21.09.2008r. oprawił muzycznie Mszę św. w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach, która była na żywo transmitowana w TVP

W dniu 27.09.2008r. z repertuarem pieśni patriotycznych koncertował w Dubiecku a następnie wziął udział i zdobył II miejsce /I nie przyznano/ w XV Festiwalu Piosenki Religijnej w Przemyślu, który organizowany był przez Duszpasterstwo Młodzieży Kurii Metropolitalnej w Przemyślu, Urząd Miasta Przemyśla oraz parafię p.w. Chrystusa Króla w Jarosławiu.

Serdecznie dziękujemy P. Mariuszowi Szmydowi Wójtowi Gminy Sanok za okazaną pomoc organizacyjną.

Redakcja

„Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci najmniejszych, mnieście uczynili”

„I pies nierozumny lubi swego pana a szczeka na żebraka, który się do niego zbliża. Chrześcijanin nie powinien iść tylko za swoją przyrodzoną skłonnością, ale powinien każdego człowieka miłować, inaczej sprzeciwia się Panu Bogu, bo Pan Bóg miłuje każdego”.

(ks. Zygmunt Gorazdowski)

Ksiądz Zygmunt Gorazdowski 20 maja 1877r. zostaje przeniesiony z Żydaczowa do Lwowa

i obejmuje funkcję administratora w parafii pod wezwaniem Św. Marcina.

W 1877r. w grudniu obejmuje obowiązki sekretarza w komisji „Uboгих Chrześcijan” we Lwowie. Jest współtwórcą „Związków Towarzystw i Zakładów Dobroczynnych” w GALICJI, kierując poszczególnymi dziełami chrześcijańskiego miłosierdzia.

Działa w Towarzystwie Św. Salomei, które pomagało ubogim wdowom i ich dzieciom.

Działał także w „Stowarzyszeniu dla ubogich szwaczek”.

W 1878r. 26 lutego przejmuje obowiązki wikarego w parafii Matki Bożej Śnieżnej we Lwowie. W roku 1878 w lipcu otrzymuje nominację na wikarego przy parafii Św. Mikołaja we Lwowie, którą pełni do 9 listopada 1899r.

Od 9 listopada, 1899r. do 5 stycznia 1902r. pełni funkcję administratora. Od 5 stycznia 1902r. do 20 marca 1913r. jest proboszczem czynnie pracującym w parafii, a od 1 września

1914r. do 1 stycznia 1920r. pracuje, jako proboszcz emerytowany (mieszkał w klasztorze Sióstr Św. Józefa). W czasie, kiedy Zygmunt Gorazdowski żył i działał w Galicji panował głód i ubóstwo.

Ludność (głównie mężczyźni) emi-

dową” we Lwowie, która dziennie wydawała ponad 600 posiłków.

Każdy głodny otrzymał zupę z kromką chleba, a na drugie danie były ziemniaki, kapusta i mięso. Mięso było codziennie oprócz piątków. Posiłki przygotowywały dwie siostry

Pana.

Siostry zabiegały o to, aby kuchnia mogła normalnie funkcjonować. Na ulicach Lwowa można było zobaczyć takie obrazki jak: siostrzyczka szła z wózkiem z zaprzężonym osiołkiem na, który to ofiarodawcy składali: jarzy-



gowała za chlebem za granicę – niemal do wszystkich zakątków świata. Ojcowie emigrowali pozostawiając żony, matki z dziećmi, które nie radziły sobie w życiu z różnych powodów: braku pracy, chorób itp. Nie wszyscy z emigracji wracali,

Eldorado zarobków za granicą niekiedy kończyło się tragedią dla rodziny i dla samych emigrantów. Pozostawione niewiasty – matki nie radziły sobie, często były skazane na głód i nędzę, a dzieci stawały się sierotami zmuszonymi do żebractwa. W tym czasie w Galicji na skutek nędznego wyżywienia rocznie umierało około 50 tys. ludzi. Przeciętna długość życia mieszkańców ziem pod zaborem austriackim wynosiła 27 lat. Ksiądz Zygmunt Gorazdowski pod koniec 1882r. zakłada „Tanią Kuchnię Lu-

zakonne. Pomagały im ubogie panie, które obierały jarzyny, oraz w wydawaniu posiłków.

Obiady były sprzedawane za symboliczną zapłatą lub po prostu dawane za darmo.

Początkowo Kuchnia Ludowa mieściła się przy klasztorze Dominikanów.

Towarzystwu, które wspierało kuchnię zaczęło brakować środków na utrzymanie kuchni.

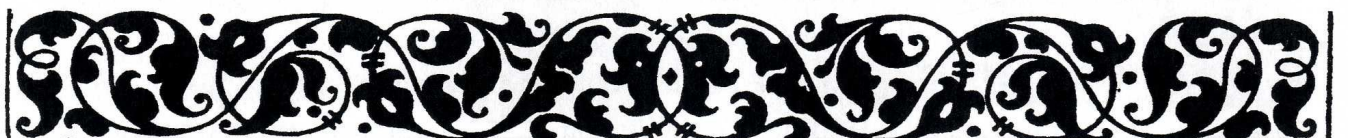
Po 18 latach, gdy kuchni groziło zamknięcie, siostry rozpoczęły na ten cel kwesę, która skutecznie uzupełniała braki w budżecie. Przy wielkim poparciu ks. Zygmunta Gorazdowskiego siostry odkupiły kuchnię od Towarzystwa i prowadziły ją na własny rachunek. W sumie kuchnia działała 40 lat. Z likwidowano ją po odejściu ks. Zygmunta Gorazdowskiego do

ny, jaja, chleb, zboże itp..

Często sama księżna Jadwiga Sapieżyna kwestowała.

W kuchni żywili się: robotnicy, studenci, młodzież szkolna, dzieci, a najwięcej biedota lwowska i bezdomni. Siostry pisząc wspomnienia w jednym z nich napisały: zaszczytem dla naszej kuchni było to, że korzystał z niej sam Brat Albert, ilekroć był tu celem załatwienia spraw pięknego dzieła.” Zatem na tej płaszczyźnie spotkały się dwa wielkie serca Brata Alberta i ks. Zygmunta Gorazdowskiego, serca oddane całkowicie Chrystusowi w Jego najuboższych każde na swoją miarę wyznaczoną przez odwieczne Boże zamiary”.

Wanda Wojtuszevska





Ł. Polna
30.09.2008

Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywina.

Korekta: Redakcja.

Redaktor techniczny: Stanisław Rocha.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku Tel: 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com

Strona www.fara.sanok.pl